

Diagnoza i recepta na kryzys

z prof. Grzegorzem W. Kołodko rozmawia Sonia Termion

Ma pan receptę na obecny kryzys? W wydanej wiosną tego roku książce „Wędrujący świat” przepowiedział pan, że nastąpi.

- Fakt, przewidziałem, bo wynika to z mojej znajomości mechanizmów gospodarczych. I dlatego gdy realizowałem „Strategię dla Polski”, produkcja rosła coraz szybciej, a ceny coraz wolniej. Podobnie mogłoby być i teraz, choć jest odwrotnie już od dwu lat.

Proszę więc zdradzić, jaka jest ta pańska recepta?

- Na krótką metę należy szybko obniżyć stopy procentowe, by potaniał kredyt. Trzeba zmienić mechanizm kursowy, by słabszy złoty nakręcał eksport i sprzyjał zatrudnianiu ludzi w kraju, a nie skłaniał ich do emigracji. Konieczne jest ograniczenie ruchów kapitału spekulacyjnego. Należy zrewidować budżet i nadać mu wzrostowy charakter. Na długą metę trzeba pójść w kierunku społecznej gospodarki rynkowej, a zarazem odejść jak najdalej od neoliberalizmu, który traktuje człowieka instrumentalnie, a pieniądz wynosi na ołtarze. Państwo zaś musi mądrze interweniować w mechanizm rynkowy.

Jakie będą skutki obecnego kryzysu w Polsce?

- Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, stąd też ucierpimy co nieco wskutek kryzysu. Jesteśmy wszak krajem mało uczestniczącym w światowym handlu i finansach, co chroni nas przed wielkim wstrząsem, jaki obserwujemy w USA. Nie będzie recesji, ale od spowolnienia gospodarki nie uciekniemy. Ona już słabnie. W najbliższych latach miast 6-7 proc. będziemy brnąć w tempie 2-4 proc. Zdolność kredytowa banków dalej spadnie, niższa będzie dynamika eksportu, bezrobocie ponownie może wzrosnąć.

Co w tej sytuacji powinno się wydarzyć?

- Rząd i NBP powinny wreszcie zgodnie współpracować. Jest to absolutnie konieczne, ale wciąż wątpliwe. Zmienić musi się polityka.

A czy rząd w obliczu niepewnej przyszłości powinien wprowadzać w życie przegłosowaną jeszcze przez PiS obniżkę podatków dla zamożniejszych grup?

- Nie powinien, bo tempo wzrostu będzie mniejsze, niż się oficjalnie przewiduje. Rząd to wie, choć się nie przyznaje. Oczywiście, zabraknie mu środków na realizację części wydatków z budżetu. I będzie się wykręcał kryzysem.

Czy więc jest możliwe podtrzymanie tej obniżki podatków, a następnie podniesienie VAT i akcyzy? Czyli przeniesienie ciężaru sfinansowania kryzysu na uboższych?

- Do tego właśnie zmierza rząd. To typowe rozwiązanie neoliberalne. Ale obraca się ono także przeciw wzrostowi i równowadze. Rząd chce teraz obniżyć podatki po to, by potem wymuszać cięcie wydatków, zwłaszcza socjalnych.

Obecną ekipę uważa pan za przedstawicieli neoliberalizmu?

- Po części. Obecna ekipa jest mieszaniną, taką koalicją kota z psem. Jej wadą jest brak wizji, zajmowanie się sprawami drugo- i trzeciorzędny. Ale nie jestem rozczarowany, gdyż nie miałem wielkich oczekiwań co do tej ekipy. Przyznam wszak, że fundamentalnych błędów jeszcze nie popełniła. Pewnie z lenistwa.

Czyli w Polsce nie mamy systemu neoliberalnego. Czy to za daleko posunięty wniosek?

- System gospodarczy Polski jest bliższy neoliberalizmowi niż społecznej gospodarce rynkowej. Ale na pewno nie jest to czysty neoliberalizm, bo inne siły polityczne – i w rządzie, i poza nim – do tego nie dopuściły. I chwała im za to.

W swojej książce pisze pan, że w sytuacji kryzysowej dojdzie do przewartościowania w myśleniu, które może ostatecznie pogrzebać neoliberalizm. Czy reakcja władz USA na kryzys systemu finansowego jest właściwa?

- Nie tędy droga. Nie mogą nas z kryzysu wyciągnąć ci, którzy do niego doprowadzili. To tak jakby podpalaczy zatrudniać w straży pożarnej. To głęboki kryzys, a tzw. plan Paulsona jest klajstrowaniem dziur, by zmniejszyć zamęt przed wyborami prezydenckimi. To tak jakby panienka, której wyskoczył pryszcz, przed randką przykryła go sobie pudrem i uznała, że znowu jest piękna.

To co robić?

Aby poradzić sobie z tym, co jest „pod spodem” – z prawdziwą przyczyną kryzysu – należy przebudować sposób funkcjonowania gospodarki: wartości, instytucje, politykę. W książce „Wędrujący świat” proponuję pójść w kierunku nowego pragmatyzmu, który nie myli środków z celami rozwoju. Polega on na przesuwaniu akcentów z „mieć” na „być”, na trosce o zrównoważony rozwój (nie tylko finansowy i handlowy, ale też społeczny i ekologiczny), na twórczym kojarzeniu potęg rynku i państwa.

Wierzy pan, że ten tak nielubiany przez pana neoliberalizm upadnie?

- Już upada. Ale i próbuje się przefarbować. To są liski chytruski. Widać to również w Polsce. Jak ktoś chce zobaczyć, jak wyglądają, niech włączy telewizor i posłucha tych wszystkich "ekonomistów", analityków, dziennikarzy, którzy niedawno mówili coś dokładnie odwrotnego niż teraz!

A łączy pan jakieś nadzieje na pogrzebanie tego systemu z ewentualnym zwycięstwem Obamy?

- To zwycięstwo jest pewne i można w nim pokładać nadzieje. Barack Obama ma lepsze rozpoznanie mechanizmów gospodarczych i o klasę lepszą ekipę niż jego konkurent. A czy nowa administracja sprosta wyzwaniom? Zobaczymy. Jeśli oprze się na nowym pragmatyzmie, to tak.

Chciałam też pana zapytać o wypowiedź dla „Przeglądu”, że najważniejsze to mieć rację. A ja się zastanawiam, czy nie ważniejsze jest bycie skutecznym.

- Dla mnie ważne jest posiadanie racji, bo zajmuję się nauką, nie polityką. Ale w polityce rzeczywiście najważniejsza jest skuteczność. Najlepiej, gdy posiadanie racji i skuteczność idą w parze. Jak to robić, pokazuję w "Wędrującym świecie".

Rozumiem, że do polityki nie zamierza pan wracać.

- W polityce już swoje zrobiłem i to z niezłym skutkiem.

Prasa donosi, że doradza pan SLD i podobno będzie jeździć po kraju, by objaśniać działaczom przyczyny kryzysu.

- Gdy klub poselski SLD zaprosił na spotkanie, to poszedłem. Gdy pytają, odpowiadam. Jak inni zaproszą, też im odpowiem. A po kraju jeżdżę od ponad pół roku i w 35 miastach już miałem 100 wykładów. Lubię spotykać się z ludźmi, a teraz zainteresowanie kryzysem, sposobami rozwoju i naszą przyszłością jest ogromne. "Wędrujący świat" wyjaśnia, co się dzieje i pokazuje drogi na przyszłość. Skłania do dyskusji różne pokolenia. Ludzie chcą rozmawiać. Jest o czym.

Prof. Grzegorz W. Kołodko, uczony i polityk, światowy autorytet w ekonomii rozwoju. Gdy w latach 1994-97 i 2002-03 był wicepremierem ds. gospodarczych i ministrem finansów, produkcja wzrosła o ponad 30 proc., a inflacja spadła do 0,3 proc. Autor bestsellera "Wędrujący świat" (www.wedrujacyswiat.pl).